

" Blizni, który pozostał sam ze swoim cierpieniem, z nadzieją oczekuje każdego dnia swojego " Szymona Cyrenejczyka ".

Dzisiejsza uroczystość nadania Imienia Sw. Brata Alberta naszemu Domowi nasuwa myśl, że idea tego orędownika miłości do drugiego człowieka jest ciągle żywa – jest wśród nas.

Jestem Mieszkanką tego Domu od 41 lat. Na decyzję przyjsia tutaj wpłynęła przede wszystkim moja niepełnosprawność ruchowa. Ważne także było to, że chce przebywać – mieszkać razem z ludźmi takimi jak ja. Pamiętam jak wiele miałam wątpliwości przed przyjsiem do Domu Pomocy Społecznej. Jednak teraz już wiem – nie było się czego bać! Z każdym dniem miejsce to stawało się dla mnie prawdziwym Domem dzięki życzliwości, dobroci, wyrozumiałości jaką otrzymałam od tutejszych Pracowników. A przecież cierpiący człowiek potrzebuje zainteresowania chociażby w formie krótkiej rozmowy, w czasie której zaiskrzy światelko zwykłego pocieszenia i nadziei.

Przez te długie lata mojego pobytu tutaj otrzymałam nie tylko pomoc fizyczną, ale także poczułam dowartościowanie mnie jako człowieka. Z biegiem czasu mój stan zdrowia pogarszał się, a ja wymagałam coraz większej opieki i dziś jestem zdana na pomoc innych prawie we wszystkich czynnościach dnia codziennego. To oni, Pracownicy Domu, kontynuatorzy misji Sw. Brata Alberta niosą ciepło, dobro, radość i poczucie bezpieczeństwa dla mnie i moich przyjaciół-Mieszkanców Domu. Są zawsze z nami nie tylko w prozie dnia codziennego, ale także w dniu naszych urodzin, w święta, w

waznych chwilach i wydarzeniach naszego zycia .

Pomoc drugiej osoby jest dla nas bardzo cennym darem Bozym. Kazde oczekiwanie na czyjas dobroczynnosc jest bardzo trudne, jednak my potrzebujacy nie mamy innego wyjścia. Niejednokrotnie jest mi przykro, ze musze prosic o pomoc, bo jest to doswiadczenie uswiadamiajace mi wlasna slabosc, ograniczenia i zaleznosc od drugiego czlowieka. Aby przyjmowac ten piekny dar, jakim jest ofiarowanie pomocy trzeba miec w sobie duzo pokory wobec samego siebie, której uczymy sie przez wiele lat, a nawet cale zycie.

Pomoc to przede wszystkim przychylna dlon, usmiech a takze zyczliwe slowo. Obserwujac przez dlugi czas ludzi, którzy tu pracowali i pracuja zauwazam, ze pomimo ich różnorodnoscí posiadaja oni wspólne cechy: naturalna dobroc wyplywajaca prosto z serca i niezwykla umiejtnosc wspólodczuwania ludzkiego cierpienia. Kazdy czlowiek doswiadczył kiedys w swoim zyciu sytuacji, w której udzielal komus pomocy lub sam z niej korzystal. Rzeczywista, prawdziwa pomoc to spontaniczne i niewymuszone dzialanie, które prowadzi do poprawy jakosci zycia drugiego czlowieka przez zaspokajanie jego potrzeb. Pomoc, której doswiadczamy codziennie od ludzi pracujacych tutaj jest wlasnie taka spontaniczna, naturalna, zywiolowa bez kalkulowania i oczekiwania na rewanz. Czuje to calym sercem, gdyz oprócz wspierania, doradzania, leczenia, pielegnowania, terapii nasi opiekunowie dziela sie z nami tym co najcenniejsze – dobrocia i miloscia. Pozwalaja nam dzielic sie z nimi wlasnym bólem, radoscia, obawami i marzeniami.

Czuje, że nie jestem samotna i wiem, że Pracownicy tego Domu przezywają radość bycia z nami. My nadajemy sens ich pracy, a oni nadają sens naszemu życiu. Najcenniejsze jest dla mnie to, że ktoś stoi przy moim boku, rozumie mnie, akceptuje moje wady, opiekuje się mną w chwilach zwątpienia, bezsilności, smutku a także w chwilach wypełnionych szczęściem. Pamiętajmy, że Bóg zsyła nam "Aniola Stróża", którym może być zwykły człowiek: sąsiad, lekarz, pracownik naszego Domu, przyjaciel okazujący nam swą dobroć serca.

Przez te 41 lat w naszym Domu zaszło wiele zmian na lepsze, coraz więcej pojawia się nowych twarzy, są to wolontariusze. To wspaniale, że w "nawale tylu obowiązków" znajdują się jeszcze ludzie gotowi niesć pomoc tam, gdzie jest ona tak bardzo potrzebna.

W tym zabieganym świecie, który żyje w zbyt szybkim tempie, trudniej nam osobom chorym i starszym poczuć się pozytywnymi. Bardzo cenne były i zawsze będą dla nas słowa, które pozostawił nasz umiłowany Ojciec Święty, dziś już sługa Boży Jan Paweł II, który wielokrotnie spotykał się z chorymi kierując do nich słowa otuchy. Podczas jednej z pielgrzymek do Polski powiedział do chorych: "Jestecie w szczególny sposób bliscy Chrystusowi..., to dzięki Wam, dzięki waszej komunii tak wiele bezcennych bogactw w swoim duchowym skarbcu posiada Kościół. Zawsze pamiętajcie, gdy czujecie się osamotnieni, że jesteście potrzebni, że potrzebuje Was Kościół, świat i inni ludzie". My chorzy staramy się odnaleźć Boga w drugim człowieku, w sobie nawzajem. Nawet najmniejszy wyraz dobroci, serdeczności od innych dodaje nam wiele wiary w siebie. Bądźmy więc wdzięczni, za każdy gest życzliwości – to jedno słowo "dziękuję"

kruszy lody serca, poteguje wieksza milosc do blizniego i chec niesienia pomocy.

Na zakonczenie pozwole sobie przytoczyc slowa pewnej kobiety, do których i ja sie pragne dolaczyc kierujac je do wszstkich tych, którzy niosa pomoc potrzebujacym:

"Wiem, ze chetnie dzielisz sie slodyczami, jablkiem , obiadem i zawsze masz dla mnie czas. Jestes jak kwitnacy krzew rózy za oknem, a kiedy zmartwiona placze otwierasz niebiesko-rózowy parasol nade mna. Zajmujesz sie dawaniem najwazniejszego bez zbednych pytan. Mozna powiedziec o Tobie, ze jestes wlasciwym obrazem czlowieka. Promykiem Bozego blasku, który ponad cierpieniem oddaje serce blizniemu, by zmienic smutek w radosc dotykem dobrej reki".

W tym szczególnym dla nas dniu pragne serdecznie podziekowac: Dziekuje za to, ze pomagacie nam znosic trudy naszego zycia i podazacie droga naszego Patrona Sw. Brata Alberta.